Marcin Kuflowski

Jedna runda, czyli jak Piatnik dał trzy szanse na błyśnięcie!



Fot. M.K.



Kacper Kisielewski

Z reguły, gdy pytam młodzież po turniejach o jakieś ciekawe rozdania, to najczęściej padają dwa rodzaje odpowiedzi. Pierwsza, nazwijmy ją poważną, to taka, gdy po chwili namysłu słyszę, że nic ciekawego się nie działo, po prostu dobrze graliśmy, przeciwnicy stawiali. Druga, mniej poważna, to gdy „ciekawymi" rozdaniami są tzw. brydżowe „obory", czyli gdy przykładowo ktoś postawił 1400 na prostej drodze lub ewentualnie stanął w częściówce, gdy chodził szlemik. Inna rzecz, że choć może faktycznie rozdania *z motywem* nie wyrastają w każdym turnieju niczym grzyby po deszczu, to jednak nie są też czterolistnymi koniczynkami albo skarbem piratów ukrytym na dnie morza.

Fajne rozdania w realnej grze zdarzają się nie tylko w BridgeMasterze (co w dużej mierze wcale nie od Piatnika zależy, a od naszych działań, decyzji i spostrzegawczości), to przyznam uczciwie, że runda, w której wszystkie trzy rozdania miały w sobie dostrzegalny motyw techniczny, wart opisania, zdarzyła mi się ostatnio po raz pierwszy w życiu. W poniedziałek 19 lutego w turnieju granym w ramach BridgeSpidera tak właśnie było. Może dzięki temu, że te trzy rozdania okazały się dla mnie i mojego 14-letniego partnera, Kacpra Kisielewskiego (aktualnego mistrza świata młodzików, popularnie zwanego Kisielem, a w niektórych kręgach – Smoczym Wojownikiem), udane, wygraliśmy w gronie 628 par. A skoro blisko 1300 zawodników grało na tych rozkładach, to może i oni też te motywy wychwycili? Albo zauważyli coś innego, coś więcej?

Rozdanie 10; obie po partii, rozdawał E

	♠ W ♥ A W 9 7 6 2 ♦ D 8 3 2 ♣ 9 8	
♠ A 9 8 6 5 4 ♥ 8 ♦ 10 7 ♣ D 10 5 2	N W E S	♠ K 10 ♥ 10 4 3 ♦ W 9 5 4 ♣ A K W 6
	♠ D 7 3 2 ♥ K D 5 ♦ A K 6 ♣ 7 4 3	

Licytacja przebiegała następująco:

W	N	E	S
Kisiel		ja	
–	–	1 ♣	ktr.
1 ♠	3 ♥	pas	4 ♥
pas	pas	ktr.	pas
pas	pas		

Analiza diagramu pokazuje, że końcowa kontra nie była decyzją optymalną, bo 4♥ chodzi, a 4♠ jest tylko bez jednej. Ale ani nie wiedziałem o sfitowanych pikach, ani nie było oczywiste, że 4♥ chodzi, a wręcz przeciwnie – wydawało się, że karta z ♣A-K i ♠K jest wręcz idealna do kontry po niewymuszonej licytacji partnera. Wszak to maksy!

Wist ♣A i – po marce od partnera – ♣K. Teraz ♣W jako lawintal na piki (samemu lepiej być ostrożnym z zagraniem ♠K, na którego lewa nijak uciec nie może) i tutaj losy rozdania były już tylko w rękach młodej rozgrywającej. W skali kraju tam, gdzie grano końcówkę kierową, nieco częściej ją wygrywano, niż przegrywano. Ale też zwłaszcza słabsi gracze na **E** zapewne mogli odrzucać się spod ♦W i wtedy rozgrywający miał z górki. Tymczasem istniała piękna technicznie droga, po której kontrakt sam się wygrywał. Ściągamy dwukrotnie atu, a gdy okazuje się, że kolor nie dzieli się 2-2, przerzucamy się na kara, które (żeby wygrać przy braku podziału atutów, przy którym ostatnie karo przebilibyśmy w stole) muszą się dzielić po równo lub – i tutaj z odsieczą przychodzi nam **manewr Guillemarda** – dłuższe kara są przy dłuższych kierach. Czyli dokładnie tak, jak to w tym przypadku Piatnik usmażył! Zatem po dwóch rundach atutów przerzucamy się na kara i jeśli dzielą się 3-3 (czyli ostatnie karo się wyrabia), to odbieramy obrońcy **E** ostatniego atuta. W przypadku, który zaistniał przy stole, po prostu gramy czwartą rundę kar, którą bijemy zachowanym w stole atutem. **E** musi bowiem dołożyć do czwartego kara...

Obłożenie z kontrą bez jednej warte było 95%, ale samo dojście do 4♥ i jego wygra-

nie (nawet bez kontry!) dawało już naszym rywalom 89%. Stąd też taka kontra na maksy niczego nie kosztuje, gdy kontrakt chodzi, a przynosi dodatkowe punkty, gdy się obkłada.

Rozdanie 11; obie przed partią, rozdawał S

	♠ W ♥ A K 6 5 3 2 ♦ K 8 ♣ K 9 7 4	
♠ 10 8 3 2 ♥ 9 8 ♦ D 9 4 3 ♣ W 10 8	N W E S	♠ A K 9 4 ♥ 4 ♦ A W 10 6 2 ♣ D 6 5
	♠ D 7 6 5 ♥ D W 10 7 ♦ 7 5 ♣ A 3 2	

Licytacja:

W	N	E	S
Kisiel		ja	
–	–	–	pas
pas	1♥	ktr.	2♥
pas	3♥	pas	4♥
pas	pas	pas	

Zawodniczka na **N** przeżyła małe deja vu, podnosząc sześciokart kierowy z dwoma figurami i singlowego ♠W. I znowu przyszło jej się mierzyć z kontraktem 4♥. Ale obrońcy znów byli niedobrzy, bo po wiście ♠A i demarce od partnera (a także spadającym ♠W od rozgrywającej) zmienili wist na ♣6. W stole małe, od **W** – ♣10, którą rozgrywająca bije ♣K. Teraz już wiadomo, że trzeba szybko pozbyć się ♣D, żeby uniknąć wpustu. Czyli wskoczyć damą w drugiej rundzie trefli granej z ręki (i koniecznie zagrać kolejny raz w trefla, gdyby została przepuszczona) lub dorzucić ją, gdy pociągnięty zostanie ♣A ze stołu. Jednym słowem: manewr **odblokowania w obronie**.

Wypuszczenie 4♥ dawało stronie **NS** aż 86%, a za obkładkę pary **WE** zapisywały na swoje konto 81%.

A co się działo w ostatnim w rozkładzie składce? Sami zobaczcie!

Rozdanie 12; NS po partii, rozdawał W

	♠ 8 6 ♥ A D W 9 3 ♦ 10 9 6 2 ♣ 8 4	
♠ A K W 5 ♥ 10 8 7 ♦ A 7 3 ♣ A K D	N W E S	♠ D 10 4 ♥ 6 5 2 ♦ D ♣ W 9 7 6 5 2
	♠ 9 7 3 2 ♥ K 4 ♦ K W 8 5 4 ♣ 10 3	

Po otwarciu Kisiela (**W**) 2BA graliśmy 3BA. Wist ♥D i... gracz **S** dołożył blotkę. Gdy w drugiej lewie brał na ♥K, wiedział już, że niepodłożenie figury w pierwszej lewie zablokowało kolor – i tylko jęknął. Tym razem należało **odblokować się w obronie**, celem zachowania komunikacji z partnerem. To pozornie banalne do wykonania zagranie dawało aż 87%! Zablokowanie koloru z kolei oznaczało 82,55% dla strony niewykraczającej :).

To co, szukacie u siebie ciekawych rozdań? Spróbujecie spojrzeć głębiej? Nieodżałowany trener licznych pokoleń krakowskich juniorów śp. Jan Blajda mawiał, że najważniejszy jest czwarty element brydża – **porozdaniowa analiza**. I z każdym kolejnym rokiem pracy trenerskiej przekonuję się, że miał rację!

PS W jednym z rozdań trochę „skrzywiłem" rozkład kart. Niech zadaniem dla ciekawych będzie odkryć, gdzie i z jakiego powodu to zrobiłem. Ambitni/odważni mogą się podzielić swoimi odpowiedziami – czy to przez messengera, czy przez pocztę: marcin.kuflowski@gmail.com.

♦

Marcin Kuflowski

Bridge out of the box, czyli cieszą ojca takie dzieci!

Oba opisane niżej rozdania przytrafiły mi się w turnieju rozgrywanym na obozie, partnerował mi niespełna 14-letni Marcel Prokopowicz, który gra w brydża – uwaga! – od dziesięciu miesięcy (a od czerwca 2023 jest zarejestrowany w Cezarze), ale przykładowo już w listopadzie zdołał zakwalifikować się do półfinału mistrzostw Polski open (!) na impy. Krótko mówiąc, nie jest to typowa ścieżka rozwoju młodego człowieka, stąd i moja chęć przetestowania go na żywo. I wiecie co? Nie było się do czego przyczepić. Jedyne okrągłe zero postawiłem osobiście (też odchodząc od sztampy, o tym jednak cichosza!), ale były też zagrania, w których nieco się zrehabilitowałem.

A skoro nietypowa ścieżka rozwoju Marcela, to i o tych właśnie udanych i nietypowych zagraniach chcę napisać. Zaznaczając przy tym, że w obu udział Marcela, mimo nikłego doświadczenia, był dokładnie taki, jakiego chciałbyś się spodziewać po dojrzałym graczu.

Obie po partii, rozdawał N

	♠ 10 4 2 ♥ A D 10 8 6 4 3 ♦ A 9 2 ♣ –	
♠ D W 9 7 3 ♥ 5 ♦ W 7 ♣ K W 8 6 2	N W E S	♠ A K 6 5 ♥ 2 ♦ 5 4 3 ♣ A D 10 5 4
	♠ 8 ♥ K W 9 7 ♦ K D 10 8 6 ♣ 9 7 3	

Licytacja była dynamiczna, a przy okazji... na wysokim poziomie:

W	N	E	S
Mróz	ja	K. Kuflowski	Prokopowicz
–	4♥	ktr.	pas
4♠	pas	pas	5♥
5♠	ktr.	pas	pas
pas			

Bardziej lub mniej poprawnie – ale czasem gracz musi czuć – otworzyłem 4♥, co pewnie wielu rywali na obozie młodzieżowym wyłączyłoby już z walki, ale po lewej miałem gracza ekstraklasy, a jednocześnie rodzonego syna, Kacpra. Ten skontrował, a jego partner (na pewno słusznie) znalazł się w 4♠. Marcel podniósł do 5♥ i teraz na Błażeju Mrozie (12, staż gry – niespełna dwa lata!) wywarta została presja.

Błażej, raczej słusznie, poszedł w 5♠ i teraz, nie namyślając się wiele, opatrzyłem tę zapowiedź kontrą, a skoro powiedziało się a, należało też zachować się jak trzeba na wiście i pogalopować w najniższego kiera. W stole ukazał się singiel i wszystko spoczywało w głowie i rękach mojego „niedoświadczonego" partnera. To niedoświadczenie celowo biorę w cudzysłów, bo jak na swój staż gry Marcel wykonał pracę, jaką przeciętnie wykonuje się na tym poziomie wiekowym po 3-4 latach. W tym konkretnym rozdaniu, po około 20-sekundowym namyśle, Marcel pobrał ♥K i już bez namysłu odszedł posłusznie w trefla. Przebiłem, ściągnąłem ♦A i zagrałem małe karo, a Marcel wziął na ♦D i ponownie dał przebić trefla. Zapis +800 dawał ponad 80% z rozdania, bo po pierwsze – chodził nam szlemik, a po drugie: puściłem lewę, nie odchodząc dwukrotnie małym karem, na co zwrócił mi uwagę Kacper (choć już dopiero na drugi dzień, gwoli ścisłości). Co jeszcze ciekawsze, Marcel (z jego doświadczeniem!) po turnieju ocenił, że powinien był po kontrze, która na pewno się nie utrzyma, prewencyjnie sam powiedzieć 5♥, a nie czekać na niemal pewne 4♠ od przeciwnika. I to wszystko po 10 miesiącach od momentu, w którym dowiedział się co to jest brydż, i że niekoniecznie tylko most po angielsku.

Uwierzcie, że nic nie cieszy bardziej trenera, niż gdy sam może się popisać dobrym zagraniem przed swoimi wychowankami (cała trójka!), a jeszcze nikomu z nich niczego nie można zarzucić, a wręcz przeciwnie – należy nazwać całość tego rozdania brydżem na naprawdę bardzo wysokim, dojrzałym poziomie, choć grało trzech nastolatków i starszy pan, który gra bardzo mało i nigdy nie wyszedł poza poziom trzecioligowych harców.

W kolejnym rozdaniu znowu rywal był wysoki i wysokiej klasy jednocześnie, bo w ostatnich kilku sezonach potykający się o ligowe VP-y na poziomie ekstraklasy i I ligi – Maciej Janeczko. A partnerował mu mój 12-letni wychowanek ze Skawiny, również niezwykle utalentowany i pracowity, Kacper Jurkiewicz. Jednak po przydzieleniu poniższego rozkładu, choć program do analizy pokazuje co innego, byli bezradni.

Fot. Archiwum M.P.



Marcel Prokopowicz

WE po partii, rozdawał E

	♠ A 10 9 5 ♥ K D 8 5 ♦ K ♣ K 10 9 7	
♠ W 4 ♥ W 9 7 3 ♦ A 6 4 3 ♣ A 6 4	N W E S	♠ 7 6 ♥ A 10 ♦ W 9 8 7 2 ♣ D 5 3 2
	♠ K D 8 3 2 ♥ 6 4 2 ♦ D 10 5 ♣ W 8	

Licytacja zaczęła się tym razem niemrawo, od trzech pasów:

W	N	E	S
Janeczko	ja	Jurkiewicz	Prokopowicz
–	–	pas	pas
pas	1 BA	pas	2 ♥
pas	2 ♠	pas	2 BA
pas	4 ♠	pas	pas
pas			

Pewnie powie ktoś, że nie ma się czym chwalić, będąc trenerem młodzieży, gdy się otwiera 1BA z singlowym królem? No cóż, gdyby nie fakt, że przeciwnik był spoza mojej strefy możliwości, to pewnie grałbym, jak Pan Bóg przykazał. Ale tutaj Piatnik powiódł mnie na pokuszenie i... znowu: skoro powiedziało się a, trzeba było wykończyć akcję – najpierw w licytacji, przyjmując inwit (to raczej oczywiste z takim fitem i mało bezatutowym układem!), a potem egzekwując nadróbkę w rozgrywce na chytrym manewrze.

Wist treflowy pobity ♣A i odwrót w kiera (słusznie, ale już za późno, bo wist był nie z tej ręki, co trzeba – dzięki otwarciu 1 BA!), zabity przez **E** ♥A i ponowiony kier. Zabiłem w ręce, ściągnąłem atu i ♣K, a następnie na ♣9 zrzuciłem kiera ze stołu. Teraz przebitką treflową do stołu i... ♦10 na impas waleta. Maciek przysnął (ale z drugiej strony, czy powinien był spodziewać się otwarcia z singlem) i ♦K wziął kolejną lewę, więc w efekcie skończyłem z jedenastoma wziątkami i był to najwyższy zapis nie tylko w lokalnym turnieju, ale i w całym zestawieniu pajączkowym. Co ciekawe, już wzięcie 11 lew na częściówkę warte było blisko 85%! Końcówkę zaś kładł jedynie wist spod ♦W, więc radość znowu tym większa, że utalentowany wychowanek nie dał tego mało poprawnego (choć w tym przypadku akurat skutecznego) wistu.

Że co? Że to próżność i chęć gry na wysokim poziomie zaprowadziły mnie do napisania tego artykułu? Naprawdę nie, zwłaszcza że swoje ambicje zawodnicze dawno schowałem głęboko do kieszeni, choć Kacper przekonuje, że ojciec powinien grać jak najwięcej. Prawda jest bardziej prozaiczna: redaktor naczelny dał zielone światło, bym w tym numerze popuścił wodze fantazji i przygotował artykuły, których normalnie bym pewnie nie napisał! A już zupełnie poważnie mówiąc, a jednocześnie trochę się powtarzając, fajnie jest pokazać swoim uczniom, że *tatuś jeszcze coś tam umie*, a jednocześnie, że robiąc czasem trudne rzeczy przy stole, inspiruje ich również do podejmowania niekiedy decyzji typu *think out of the box* (myśl poza schematem!). I niejednokrotnie widzę, że to potrafią i, co jeszcze ważniejsze, wiedzą, kiedy można sobie na taką grę pozwolić!

♦

Śniegu nie było, za to były kapibary!

Fot. M.K.



Kapibary w Stasikówce

Tegoroczna zima przyszła przedwcześnie. A biorąc pod uwagę, że nawet w Tatrach w drugiej połowie stycznia załapaliśmy się dosłownie na resztki śniegu, a w lutym to już nawet po resztkach śladu nie było, śmiało można powiedzieć, że takich zim to nawet najstarsi górale nie pamiętają. Ale najstarsi górale pamiętają, że już od 20 lat, nieważne *cy śniyg je cy go ni mo, jako tradycja kaze, som cepry ze syćkik stron kraju i som karty*.

W Regionalnym Ośrodku Brydża Sportowego w Stasikówce, jak co roku w ostatnich latach, odbyły się aż trzy turnusy, w terminach takich, by niezależnie od widełek ferii dla poszczególnych województw można było przyjechać z każdej części kraju. I faktycznie uczestnicy reprezentowali aż 11 regionów, choć w rzeczy samej w niektórych przypadkach były to rodzynki. Zasadniczą część obozowiczów stanowili: Dolnoślązacy na pierwszy ogień, Ślązacy i Pomorzanie w drugim turnusie, a Małopolska i Świętokrzyskie odbierały swe brydżowe szlify na końcu. Łącznie przeszło 120 młodych adeptów brydża uczyło się brydżowego rzemiosła: od najprostszych impasów po skomplikowane przymusy, od zaczynających swą przygodę z brydżem ośmiolatków po całkiem pełnoletnich.

Najlepsi na pierwszym turnusie w klasyfikacji obozowej byli: Armin Wład (rodzynek z Opolszczyzny; rocznik 2013!), który wyprzedził o rok starszego Huberta Ożibko (Warszawa) i już wyraźnie starszych zawodników z BKB Bolesławiec – Krzysztofa Debernego i Yaroslava Saienko. W kolejnym tygodniu rywalizację śląsko-pomorską na swoją korzyść rozstrzygnęli goście z północy Polski – wygrał Szymon Jędrzejewski, wyprzedzając Ninę Zwiercan i Szymona Grabalę. A w rywalizacji małopolsko-świętokrzyskiej, z domieszką wielkopolskiego, najlepszy okazał się Adam Mazur, wyprzedzając Michała Stępkowskiego i Milenę Klimiuk. Wszyscy gracza z podium zamiast nudnych pucharów otrzymali... kapibary (!), własnoręcznie uszyte przez jedną z obozowiczek, Klarę. Każdy z pluszaków miał naszyte symbole brydżowe (pik za pierwsze miejsce, kier za drugie, karo za trzecie) w miejscu, gdzie plecy tracą swą szlachetną nazwę:).

A jak sobie radziła młodzież przy brydżowych stołach? Hmm, nie najgorzej, o czym niech zaświadczy dojrzała licytacja, w której aktualny mistrz świata młodzików Jakub Michalski dopadł, w parze z inną mistrzynią świata Mileną Klimiuk, szlema w piki w poniższym rozdaniu, a potem – mimo niekorzystnych rozkładów – potrafił go wygrać na przymusie! To wszystko w wieku 13 lat!

Obie po partii, rozdawał E

	♠ A K W 4 2 ♥ K 10 ♦ A 9 ♣ K 6 5 4	
♠ 9 ♥ W 8 6 5 ♦ W 7 3 2 ♣ 10 9 8 2	N W E S	♠ 7 6 5 3 ♥ 4 3 2 ♦ K D 5 4 ♣ W 3
	♠ D 10 8 ♥ A D 9 7 ♦ 10 8 6 ♣ A D 7	

Fot. M.K.



Piłkarzyki musza być!

Fot. M.K.



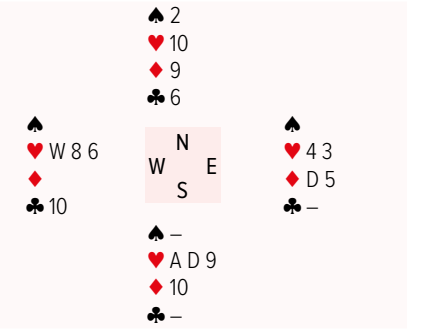
Marcin Kuflowski i jego załoga

Para **NS** po jednostronnej licytacji dojechała do szlema:

W	N	E	S
–	–	pas	1 ♣
pas	1 ♠	pas	1 BA
pas	2 ♦[1]	pas	2 ♥
pas	2 ♠	pas	3 ♠
pas	4 ♣	pas	4 ♥
pas	4 BA	pas	5 ♠
pas	6 ♥	pas	7 ♠
pas	pas	pas	

[1] forsujące

Po wiście w ♦K rozgrywający sprawdził podział pików i okazało się, że gracz **W** do drugiej lewy nie dołożył. A schody zaczęły się, gdy po zdjęciu atutów wyszło na jaw, że również trefle nie dzielą się zgodnie z życzeniem, bo z kolei **E** tylko dwukrotnie dołożył do koloru. W tej sytuacji rozgrywający to rozdanie Kuba Michalski, ściągając kolejne lewy, doprowadził do czterokartowej końcówki jak niżej:



Po zagraniu ostatniego pika **W** nie był w stanie utrzymać zatrzymań w obu kolorach okrągłych.

O paru innych fajnych zagraniach, które wystąpiły podczas tego samego obozu, piszę w innych miejscach tego wydania *Świata Brydża* – jednego możemy być pewni: mamy mnóstwo utalentowanej młodzieży, i to na lata!

Oprócz gry w karty, od której – wiadomo – można mieć łeb obdarty, robiliśmy mnóstwo innych fajnych rzeczy, od wizyty na basenie, przez zabawy na świeżym powietrzu, czelendże w grupach, nieprawdopodobnie emocjonujące mecze w piłkarzyki, w których okazało się, że dziewczyny są znacznie lepsze od chłopaków, a nawet – ze wstydem przyznaję – od... samego komendanta! A na ostatnim z turnusów udało się przeprowadzić dyskotekę! Taką prawdziwą, ze stroboskopami i dymem, którego było tak dużo, że uruchomiły się czujniki przeciwpożarowe:). Takie są obozy brydżowe w fajnym gronie. Takie są Obozy Brydżowe uPradziada, które za rok będą świętować swoje 20-lecie!

Ale, ale, żeby nie było, że młodzież ćwiczyła brydża tylko w Stasikówce! Mazowsze z Kujawsko-Pomorskim trenowało, tradycyjnie już w ostatnich latach, w Wądzyniu k. Brodnicy. Zaś jeszcze dłuższą tradycją cieszą się wielkopolskie obozy w Sokolcu. A tradycja – rzecz święta!

Marcin Kuflowski

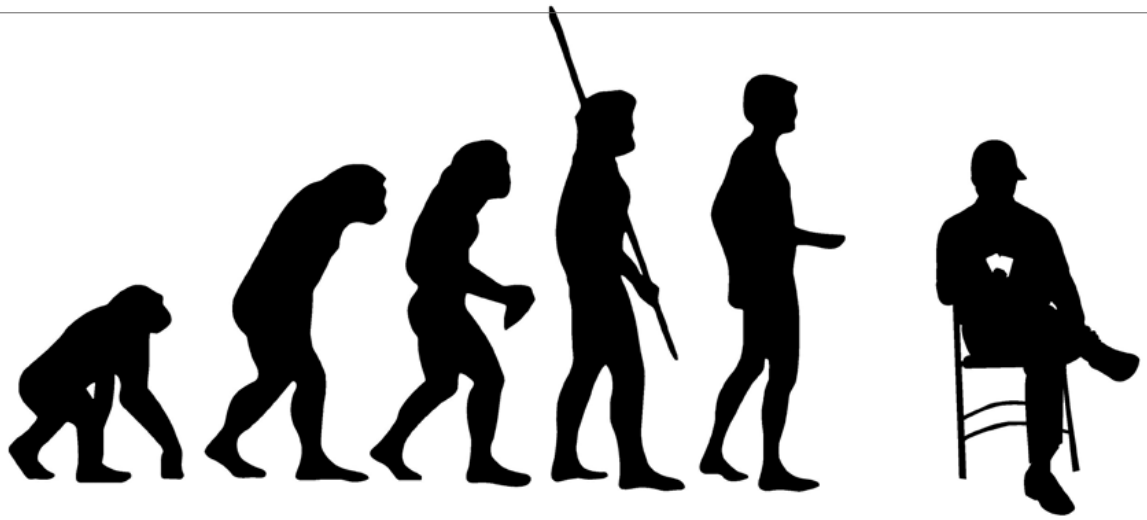
REKLAMA



Marcin Kuflowski

Na tropach brydżowej ewolucji, czyli niech czyta, kto błądzi! (13)





Im dłużej piszę w tej rubryce, tym mocniej figle chodzą mi po głowie. I takimi figlami właśnie chciałbym się w tym odcinku zająć. A cóż jest lepszym figlem niż to, gdy uda się kogoś zrobić w konia, a jeszcze zebrać za to oklaski? Takie rzeczy tylko w brydżu. I choć może tytuł *niech czyta, kto błądzi* nie do końca będzie pasować – przyjrzymy się prostym (choć nie tylko) manewrom mającym na celu wyprowadzić przeciwnika w pole, czyli właśnie... zmusić do błędu! Odstąpimy dzisiaj zatem również od zwyczaju, jakim było wprowadzanie po każdym z omówionych rozdań, zasad czy wskazówek, o tym co robić, by nie błądzić. Tu bowiem naszą intencją będzie prowokowanie naszych rywali do błędnych zagrań.

Na początek przyjrzyjmy się bodaj najprostszemu przykładowi rozdania, w jakim pewnie niejedno z was już miało okazję się sprawdzić.

Obie przed partią, rozdawał W

	♠ D 9 6 4 ♥ W 8 7 ♦ K 9 ♣ A D 9 7	
♠ A K 5 3 2 ♥ A 4 ♦ 6 4 ♣ W 8 6 2	N W E S	♠ 10 ♥ 6 5 2 ♦ W 10 7 5 3 2 ♣ 10 5 3
	♠ W 8 7 ♥ K D 10 9 3 ♦ A D 8 ♣ K 4	

W otworzył 1♠, po czym strona **NS** dolicytowała się końcówki kierowej. Wist ♠A, od obrońcy **E** – ♠10. I teraz zapewne niemal każdy, nawet mocno początkujący adept brydża podskórnie będzie wiedział, że należy zrzucić szybko i bez specjalnego zainteresowania (ani tym bardziej – drżenia rąk) ♠W! To jedyna szansa (nie żeby wielka, ale jednak!) na to, że **W** uwierzy, że to my mamy singletona, a partner demarkuje piki. Z perspektywy wistującego faktycznie pociągnięcie króla może skończyć się tym, że za chwilę w dziadku wyrobi się nie tylko ♠D, ale również ♠9, co może sprawić, że zmieni koncepcję obrony, nawet jeśli niespecjalnie widać, by inny pomysł mógł zadziałać. Taka jest siła sugestii, na którą w pewnych rozdaniach nabiorą się tylko gracze niedoświadczeni, zaś na najwyższym poziomie, gdzie poziom rywalizacji w sferze psychologicznej jest znacznie wyższy, proste triki raczej nie przyniosą efektu, ale za to subtelne zagrania bardzo często potrafią sprowadzić wroga na manowce, a przynajmniej zasiać ziarno niepewności, po którym kolejne rozdania również będzie grało się znacznie trudniej.

Spróbujmy teraz czegoś odrobinę trudniejszego. Przyszło ci grać beznadziejny kontrakt 3BA (**W**) po otwarciu gracza **N** rywala 1♠.

Obie po partii, rozdawał N

	♠ W 10 9 8 7 ♥ K W 8 7 ♦ A D 4 ♣ 5	
♠ K 6 5 ♥ A D 5 ♦ W 10 9 ♣ K D 3 2	N W E S	♠ A D 4 ♥ 9 6 2 ♦ 5 3 2 ♣ A W 10 7
	♠ 3 2 ♥ 10 4 3 ♦ K 8 7 6 ♣ 9 8 6 4	

Niby mamy pełny bilans punktowy na końcówkę, a i zatrzymań w kolorze wroga bez liku. Jedyne czego brakuje, to... lew! Na dodatek po wiście ♠W widać, że **N** ma zacinkę kierową i nie wyrobisz lewy w tym kolorze. Chyba że... to przeciwnik ci ją wyrobi! Z pierwszego wistu można wyciągnąć wniosek, że **N** nie ma w karach A-K-D, bo wtedy raczej skusiłby go ten wist dający możliwość obejrzenia stołu. Czyli pewnie jedną z figur, najpewniej ♦K lub ♦D, ma **S**. Co można zrobić, gdy nie można nic zrobić? Zaciemnić obraz rozdania! Koniecznie zabij pierwszego pika w ręku, aby pokazać, że trzymasz ten kolor potrójnie. Potem wyjdź w trefla do waleta, by było widać, że i tutaj masz komplet lew. Teraz zagraj ze stołu... karo! **S** na pewno nie wskoczy jedyną figurą. Z perspektywy obu obrońców w karach będziesz miał po tym zagraniu coś w stylu A-W-10 (w oczach gracza **S**) lub

K-W-10 (dla gracza **N**). **N** weźmie lewę na damę i całkiem prawdopodobne, że spróbuje wyrabiać lewy kierowe, licząc w tej sytuacji na pomoc w postaci ♥D u partnera. Niefortunnie dla niego – wyrobi lewę tobie.

Kolejne rozdanie grasz w meczu. Nie musisz szukać nadróbek, ale po prostu pomyśleć o tym, by kontrakt zrealizować.

Obie po partii, rozdawał S

	♠ 9 6 ♥ 9 5 3 ♦ A K 4 ♣ D W 10 5 2	
♠ K 10 8 4 3 ♥ A W 6 2 ♦ 8 6 ♣ K 7	N W E S	♠ W 7 2 ♥ K 10 7 4 ♦ 10 7 5 3 ♣ 6 4
	♠ A D 5 ♥ D 8 ♦ D W 9 2 ♣ A 9 8 3	

Twoje (**S**) pierwszoręczne otwarcie 1BA partner poprawił na poziom końcówki, a **W** zawistował ♠4, do której gracz **E** dołożył ♠W. Jak mawiał klasyk, jest dobrze, ale nie beznadziejnie. Jeśli impas trefl stoi, to bierzemy nadróbeczki! Hola, hola! A co, jeśli impas trefl się nie powiedzie? Nie gramy z amatorami, którzy nie potrafią liczyć do dziewięciu. Tyle tylko, że przecież... ty pobiłeś w pierwszej lewie ♠W – asem, a nie damą, prawda? Jeśli tak, to **W** na 100% damę przydzielił swojemu partnerowi i po wzięciu na ♣K niczego nie liczył i nie kalkulował, tylko – zamiast brać lewy kierowe – ślepo kontynuował piki, żeby ściągać lewy. Oczywiście uważny czytelnik mógłby się zastanowić i zadać pytanie (które powinien postawić sobie **W**), dlaczego **S** nie przepuścił dwa razy pika, gdyby faktycznie miał pustego trzeciego ♠A? Toż to elementarz! Właśnie to jest siła sugestii, siła iluzji, że gdy widzimy coś, co przychodzi nam łatwo, chętnie zakładamy, że mamy szczęście albo że ktoś popełnia błąd, aniżeli że ktoś... chce nas zrobić w konia. Inna rzecz, tak z ręką na sercu, ilu z nas nie wistowałoby dalej w pika, gdyby rozgrywający sprawnie pokrył ♠W asem w pierwszej lewie?

I nieco bardziej subtelne zagranie, ale o tyle do wymyślenia nawet przy stole, że po prostu wystarczy zdać sobie sprawę, że innej szansy nie ma. Spójrzmy na rozkład:

	♠ A 9 3 ♥ W 10 4 2 ♦ W 8 7 6 ♣ A 6	
♠ 10 8 6 ♥ A 8 7 ♦ K 5 4 ♣ W 9 8 3	N W E S	♠ K D 7 5 2 ♥ 6 5 3 ♦ D 10 9 ♣ 10 5
	♠ W 4 ♥ K D 9 ♦ A 3 2 ♣ K D 7 4 2	

Jako **S** otwieramy 1BA, partner pyta o starsze czwórki, my nie mamy się czym pochwalić, na co niezrażony **N** decyduje się na końcówkę w bez atu. W duchu liczymy na wist inny niż w pika – i zaklęcia zadziałały, bo na stole ukazuje się ♣3! Teraz tylko trzeba zastanowić się, jak przekuć korzystny wist w sukces. Rozważmy, z czego padł wist. Nie trzeba być Sherlockiem Holmesem, by wymyślić, że z W-x-x-x. Wiesz już, jak grać? Ze stołu małe, a gdy **E** podłoży ♣10 – sprawnie ją przepuścisz! Naprawdę niełatwo wtedy graczowi **E** znaleźć odwrót pikowy, zwłaszcza gdy w stole widać trzeciego ♠A. Tym bardziej, że wzięcie lewy na ♣10 sugeruje, że partner w tym właśnie kolorze może mieć lewy do wyrobienia. Uff, znowu oszukaliśmy przeznaczenie, a że przy okazji przeciwnika? Na tym ten sport między innymi polega, by – jak w każdym innym, na różne sposoby – udowodnić swoją przewagę nad rywalem.

Na koniec rozdanie zupełnie nieoczywiste, bo takie, w którym teoretycznie nie można się pomylić, jeśli znamy zasady wistu odmiennego. Uwierzcie mi jednak, że nie takie rzeczy mogą umykać, gdy gra toczy się o wysoką stawkę albo zmęczenie po wielu godzinach czy nawet dniach grania daje o sobie znać.

Obie po partii, rozdawał S

	♠ 9 7 4 ♥ K 10 8 3 ♦ A D 4 ♣ 6 4 3	
♠ 10 8 3 ♥ 7 6 ♦ W 9 2 ♣ A D 10 9 8	N W E S	♠ W ♥ A W 9 5 4 ♦ 10 7 6 5 3 ♣ 7 2
	♠ A K D 6 5 4 ♥ D 2 ♦ K 8 ♣ K W 5	

Z pozycji **S** otworzyłeś 1♠, partner podniósł o jeden szczebel, więc wgoliłeś końcówkę przy akompaniamencie pasów od przeciwników. Wist ♥6 i...? Jeśli nie ma jakiegoś chorego układu, to masz sześć lew atutowych, trzy karowe i jedną kierową. A czy przeciwnicy mogą cię uprzedzić i wcześniej zabrać cztery lewy? Ano w tym układzie, jak na diagramie, tak! Wystarczy, że **E** dostrzeże jedyną szansę w przebiciu trefla. Na szczęście zawsze możesz w pierwszym ruchu wstawić ze stołu ♥K, a wtedy **E** może zbłądzić. Niestety z ręki musisz dołożyć ♥2, więc niby **E** łatwo powinien wykluczyć u swojego partnera ♥D (bo z ♥D-7-6 wistowałby środkową, czyli ♥7!). Tyle że chęć łatwego zarobku niejednemu przesłania oczy i zapewniam, że nie każdy rywal po wstawieniu ♥K ze stołu zmieni wist na treflowy. No a poza tym, czy coś cię to zagranie kosztowało? Nie, mogłeś tylko zyskać!

♦♦♦

Co robić, gdy nic nie można zrobić? Przede wszystkim: nie poddawać się! Walczyć i myśleć, czy na pewno w oczach przeciwnika to rozdanie wygląda tak samo jak dla ciebie! Bo często to, że ty widzisz, że nie masz szans, nie oznacza, że widzi to przeciwnik. A jeśli tego nie wie, to może widzieć w swojej wyobraźni inny układ kart niż ten rzeczywisty. I to właśnie twoja szansa na sukces. Przeciwnik też człowiek, czasem zdarza mu się pomylić. Nie to co tobie!

Zagrania psychologiczne to oczywiście wyższa brydżowa szkoła jazdy i nie ma co przesadzać z próbami wprowadzania przeciwnika w błąd. A już na pewno nie polecam mało zaawansowanym graczom eksperymentowania z blefami w licytacji! Polecić za to mogę dwie solidne pozycje książkowe o jakże wymownych tytułach: *Zwodnicze zagrania* Mike Lawrence'a i *Brydżowe fortele* Władysława Izdebskiego. [Obie te pozycje są do nabycia w księgarni *Świata Brydża*; patrz ramka na str. 99 – red.].

Te wszystkie zwodnicze zagrania i fortele to może nie nurt główny brydża dla początkujących, ale na pewno coś, co może zaciekawić, zainspirować do myślenia niesablonowego i po prostu niepoddawania się w pozornie beznadziejnych sytuacjach.

♦